

MAJ

14

WTOREK

SŁONCE

zachód

3-44 19-21

KSIEŻYC

wschód zachód

15-14 1-42

Dl. dnia Przej.

15-17 7-5

Dziś: św. Bonifacego.  
Jutro: św. Zofii Wd.

## Chłodno

Wczoraj stan pogody w Polsce był następujący: Rano w północnej części Polski utrzymywało się zachmurzenie naogół duże, miejscami z deszczem, po południu było dość pogodnie i tylko na Wołyniu przy większym zachmurzeniu padał przelotny deszcz.

Temperatura o godz. 7-ej znacznie się obniżyła w północnej połowie kraju i wynosiła od 2 do 7 st., w południowej zaś od 6 do 15 st. W górach notowano od 2 do 7 st. W Wilnie i na Polesiu wystąpiły miejscami lekkie noce przymrozki.

Opady ogarnęły większą część Polski z wyjątkiem pasa od Śląska poprzez wyżyn małopolską i Mazowsze po Polesie oraz Małopolskę wschodnią. Obfite opady (ponad 5 mm.) objęły Toruńskie, połezierze prusko-mazurskie, Wileńskie oraz Karpaty i Podole.

Przewidywany przebieg pogody do południa dnia dzisiejszego: Zachmurzenie zmienne z przelotnymi opadami w postaci deszczu, a w dzielnicach północnych — deszczu. W dalszym ciągu chłodno. Nocą miejscami przymrozki. Umiarkowane wiatry z kierunków północnych.

## Podpalacze Kresów Wschodnich

### Złrodnio ukraińskich nacjonalistów

RÓWNE, 13.5. Pierwsze występy zbrodniarzy ukraińskich spod znaku U. O. W. datują na Wołyniu od 1928/29 r. Aż do tej pory ukraińska organizacja wojskowa była nieznana niemal na terenie Wołynia organizacją i wyrosła po części na gruncie intensywnych akcji za „polsko-ukraińską współpracę”, mającą inne odbicie w komentarzach miejscowej sanacyjnej prasy polskiej i wręcz inne w pojęciu samych Ukraińców.

W 1929 r. nastąpiła pierwsza likwidacja organizacji na terenie rówieńskiego powiatu. W późniejszych procesach skazano cały szereg rozruchowców „mołojców” ukraińskich za pospolite zbrodnie sabotażowe na długoletnie kary więzienne. Na jednym z przewodów sądowych wyszło na jaw, że spośród oskarżonych brało kilku udział w aktach terrorystycznych, jak uświadanie morderstwa i podpalenia, lecz sprawców zbrodni wówczas nie ujęto. Dopiero teraz zasiedli oni na ławie oskarżonych, przed Sądem Okręgowym w Równem.

Czyni, za które odpowiadali, sięgają lat 1929/30. Oskarżenia: Nikon Korobczuk, Mikołaj Szafranski, Maksym Medweduk, Eugeniusz Potapor, Stefan Masłowski, Bazyli Botan i Piotr Mielnik byli członkami ukr. organizacji wojskowej, która podlegała bezpośrednio Komendzie Krajowej we Lwowie.

Członkowie bojówkarze zakonspirowanych piątek pozwalali sobie w swych antypaństwowych wystąpieniach na istne orgie. Akty sabotażowe powtarzały się coraz częściej. T. zw. „sympatyków” werbowano siłą do wstępowania do organizacji, a opornym groził niebawmy terror ze strony chuligańskich mołojców. Jeden z opornych, niejaki Dymitr Usaczuk ze wsi Majkowo, który stanowczo odmówił udziału w bojówkach odmówił, omal nie opłacił swego oporu własnym życiem. Został ciężko postrzelony z karabinu przez okno w chwili, gdy kładł się wieczorem na spóczynek. W morderczym zamachu brali udział oskarżeni Szafranski, Korobczuk i Medweduk.

W maju 1930 r. wybuchł w majątku Rusywel pożar w czworakach dworskich. Podburzona

## Pielgrzymka 1.800 studentów na Jasnej Górze

O g. 12 w nocy z soboty na niedzielę, na górnych peronach dworca Głównego, zgromadził się tysiączny tłum młodzieży akademickiej ze sztandarami Bratnich Pomocy i większych organizacji akademickich.

To trzecia pielgrzymka na Jasną Górę.

Z chwilą ruszenia pociągu „Ambrosianum” intonuje „Serdce Matko”. Pieśń podjęta przez resztę wagonów, których jest razem 14, wypełnionych młodzieżą, rozbrzmiewa dostojnie.

W wagonach jest tak, jak zawsze przy wszystkich wycieczkach akademickich: gwar, humor, „pielgrzymki” z jednego końca pociągu na drugi, kolportaż pism i pisemek, krzyki, dowcipy i śpiewy.

O spaniu niema mowy. Jeśli ktoś chce spać, chodzi cierpliwie po pociągu pęty, póki nie znajdzie jakiegoś kąta, gdzie się może spokojniejsze towarzystwo.

Młodzież nie wazędzle jest młodzieżą, jeden przedział pełen jest szpakowatych starszych panów, iedzie również kilka starszych pań. Po pociągu uwijają się kolporterzy „Podaj dalej”, „Młodzieży Katolickiej” i t. p. Polityka zabiera dość poczesne miejsce w dyskusjach.

O godz. 5.20 witani przez młodzieży, którzy szpalerem i w mundurach zjawili się o tak wczesnej porze na stacji, pielgrzymka staje w porządku na ulicę przed dworcem i pochodem procesyjnym wyrusza na Jasną Górę. Ranne jest prześliczne. Święty Pankracy spał się bardzo dobrze, bardzo życzliwie odniósł się do uroczystości częstochowskich, które w przeważnej części odbywały się pod gołym niebem.

O g. 6.15 uczestnicy pielgrzymki biorą udział we mszy świętej i wspólnej Komunii, do której kłeka przeszło pół tysiąca.

Jest najukochańszy biskup akademików, ks. Szlagowski, jest snadkobierca idei i zadań ks. Szejnica — ks. Detkensa, rektor kościoła akademickiego w Warszawie św. Anny. Ogółem pielgrzymka zgromadziła ze wszystkich ośrodków akademickich przeszło 1.800 młodzieży.

Po Mszy świętej młodzież grupkami rozchodzi się po fortecy klasztorze i miejsce na śniadanie. Dopiero o wpół do 10-ej, na jednym z kruczyńskich stają sztandary akademickie, a przy nich grupuje się reszta pielgrzymki. Przemawia ks. biskup Szlagowski, z którego oczu widać radość, że ślewa pracujących na roli akade-

mickiej duchownych tak pięknie wschodzą: pielgrzymka akademicka z roku na rok liczy więcej ludzi, mimo iż z roku na rok pogarszają się warunki materialne młodzieży.

O g. 11-ej wspólna fotografia uczestników, resztę czasu wypełnia zwiedzanie skarbcza klasztornego, wieży kościelnej, biblioteki O. O. Paulinów, sali Rycerskiej i in. pamiątek częstochowskich. Gościnni ojcowie Paulini zaprosili całą pielgrzymkę na godz. 14-tą na obiad. Studentów podejmowali w kłauzurze klasztornej, a mianowicie w refektarzu, w którym odbywało się niedgdy wesele Władysława IV; studentki przyjmowały w sali sodealicyjnej zewnątrz kłauzury, gdyż przepisy zakonne nie pozwalają na wpuszczanie kobiet. Jeden jest tylko wyjątek — reguła pozwala wpuścić do kłauzury żonę głowy Państwa.

Na krótko przed godziną 16-tą w kaplicy Najśw. Marii Panny przed cudownym obrazem gromadzą się wszyscy uczestnicy wycieczki, aby tu złożyć prośby o usunięcie swoich najdotkliwszych trosk. Z całego dnia jest to chwila może najbardziej wzruszająca, choć cała upływa w ciszy, bez fanfar, przemówień i t. p. O g. 16-ej O. Norbert — przeor klasztoru Paulinów — żegna pielgrzymkę krótkim przemówieniem, poczem pielgrzymka z rozwiniętymi sztandarami rusza na dworzec; o g. 17.20 następuje odjazd. Z chwilą gdy pociąg rusza ze wszystkich wagonów grzmi: „Boże, coś Polskę”.

O godz. 22 pielgrzymka powraca na dworzec warszawski. Wyszedszy z wagonów młodzież podejmuje za „Ambrosianum”: „Wszystkie nasze dzienne sprawy”. Jeszcze trochę okrzyków i krzyków na cześć ks. Detkensa, poczem nieco zmęczeni wszyscy uczestnicy śpiesznie rozchodzą się do domów.

Na 25 kilometrów przed metą wyścig wszedł w nową fazę. Targoński, pomimo wypadku „rozkręcił się” i po brawurowej jeździe zaczął kolejno mijać zawodników. Na 16 kilometrów przed metą Targoński minął Starzyńskiego i przypuścił atak na Oleckiego. Po wspaniałej walce Targońskiemu udało się minąć Oleckiego. Stało się teraz jasnym, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Targońskim i Oleckim, gdyż Starzyński Olecki oderwał się od motocykla, tracąc do swego najgroźniejszego rywala — Targońskiego 200 metrów. Na 8 kilometrów przed metą Targoński znowu minął Oleckiego, odrabiając w ten sposób stracone okrażenia. Na 3 kilometry przed metą Targoński po raz trzeci minął Oleckiego, a wreszcie w ostatecznym okrażeniu wspaniałym sprintem minął Oleckiego po raz czwarty.

Ostatecznie wygrał wyścig Targoński, przebywając 100 km. w czasie 2 g. 7 m. 57 sek., na drugim miejscu przybył Olecki, o 1 okrażenie w tyle na trzecim Starzyński o 6 okrażen. Fajga, Bryszke i Włodarczyk, nie mówiąc oczywiście o tych, którzy się wycofali w czasie wyścigu, nie odegrali żadnej roli, ani na chwilę nie będąc groźnymi dla zwycięzców wyścigów. Wyścig zgromadził na stadionie ponad 6.000 widzów.

JAK JEST NAPRAWDĘ?  
Czy rzeczywiście letniska podmiejskie utrzymują wysokie ceny? Jak się przedstawia tegoroczna frekwencja? Jedziemy na trzy główne szlaki letniskowe: Zielonka, Wołomin, Tuszą, następnie Buchnik, Jabłonna i na Paliwie, Swider, Otwock, Śródborów. Chcemy się przekonać, czy rzeczywiście „wilk jest tak straszny, jak go malują”, czy kryzys ogólny i spadek frekwencji w letniskach w latach ostatnich nie wpłynął na „zaniechanie apetytów” właścicieli wili i pensjonatów. Chcemy też wiedzieć, jakie są główne bolączki osiedli na wynajmowanych szlakach, oraz warunki bezpieczeństwa.

150 DOMÓW  
CZEKA NA LOKATORÓW  
Na szlaku Żabki — Zielonka — Kobylka — Wołomin przed kilku laty panowało stale przepełnienie. Otręs ten należy już jednak do przeszłości. Rok ubiegły przedstawiał się pod tym względem opłakanie, co zresztą właściciele wili przypisują głównie chłodnemu latu. W tym ro-

## Spowodu zgonu marsz. Piłsudskiego wszystkie przedstawienia odwołane

Cały program audycji radiostacji polskich w b. tygodniu został zmieniony. Polskie Radio transmitować będzie przebieg wszystkich uroczystości żałobnych i pogrzebowych.

## „Biskup” z sekty „faronowców” pociągnięty do odpowiedzialności za udzielanie ślubów

LUCK, 13. 5. — W szeregu niezliczonej ilości wszelakich sekt religijnych na Wołyniu sekta „starokatolickiego kościoła polskiego” zajmuje pod względem swego rozgłosu bodajże jedno z pierwszych miejsc, jeśli wspomnimy tylko głośnie swego czasu zajęcia na terenie powiatu kowelskiego i Łuckiego i osławione nazwisko „księdza” Krawczyka, który na czele swych „wiernych” zaatakował nawet policję.

Ciedziba wołyńskiego „episkopatu” sekty faronowców jest kol. Nivny — Hubińskie pod Łuckiem. zamieszkałe przeważnie przez Czechów. Ślad „biskupa” sekty, Jurgielewicz, sprawuje swe czynności „duszpasterskie” nad wołyńskimi owieczkami. Wieści, które o „biskupie” Jurgielewicu krąży, świadczą więcej o jego słabościach świeckich niż zamilowaniu duchowych.

Nazwisko „biskupa” Jurgielewicza wypłynęło obecnie znowu na jaw, i to łącznie z wypełnianiem przezeń swych „duszpasterskich” obowiązków.

Ukazało się mianowicie ogłoszenie w jednym z miejscowych pism, w którym młodzi małżonkowie zawiadamiają o „pobłogosławieniu” ich związku małżeńskiego przez „biskupa starokatolickiego kościoła polskiego” ks. Jurgielewicza. Ogłoszenie to, poza chęcią przysporzenia rozgłosu „biskupiej” p. Jurgielewiczowi, miało niezawodnie służyć do uzyskania moralnej sankcji opinii publicznej na związek małżeński, do którego jedna strona, pani P., wstąpiła jako nierozwiedziona mężatka. Lecz miast tego, skutek ogłoszenia był zgola nieoczekiwany. Zareagował na nie urząd prokuratorski.

Jak wiadomo, sekta faronowców nie jest przez państwo uznana, brak jej zatem wszelkich podstaw prawnych. Wykonywanie więc przez duchownych tego „ko-

ścioła” takich czynności, jak prowadzenie ksiąg stanu cywilnego, udzielanie ślubów i rozwodów jest wyraźnym bezprawiem i oszustwem, gdyż tak ślub jak rozwód jest w prawnym ujęciu fikcją. Z tej racji urząd prokuratorski w Łucku wszczął przeciwko p. Jurgielewiczowi dochodzenie karne o czyny, które niezawodnie zakwalifikowane będą jako oszustwo.

Dochodzenia obejmą niezawodnie młode „małżeństwo”, szczególnie panią P., która w gruncie rzeczy popełniła bigamię, wступując w nowe związki małżeńskie bez uzyskania rozwodu. Skonkretyzowanie tego zarzutu jest jednakże dość problematyczne wobec nieważności zawartego ślubu.

Zawiłość sprawy rozstrzygnie niezawodnie sąd.

CAFE „SIM” Królewska 11 telefon 296-29  
20,30 dancing — ork. Elektorowicza, Krystyna Aida Potocka — śpiew, akomp. Dobryński.

## Ogłoszenia drobne

LICYTACJA w Warszawskim Lom bardzie Miejskim, Senatorska 14. Dnia 16 maja 1935 r. o godz. 16-tej w sali licytacyjnej Centrali Warszawskiego Lombardu Miejskiego przy ul. Senatorskiej Nr. 14 (gmach Zarządu Miejskiego) rozpocznie się licytacja zastawów, przyległych w Centrali i Oddziale I-ym Lombardu przy ul. Złotej 30, których terminy wykupu przypadły na czas do 30 listopada 1934 r. Numery zastawów podlegających sprzedaży, zostały wywieszone w lokalach biurowych Lombardu.

ZA 15-20 Zł. miesięcznie ubieć rzesz się elegancie ko i tanio udając się do firmy SOLIDRAT  
Wspólna 37/1. Posiadamy na składzie ubiory, płaszcze męskie, damskie, kostiumy gotowe i na zamówienie. Urzędnikom państwowym, samorządowym bez zaliczki.

## Brawurowe zwycięstwo Targońskiego

### 100 km. w czasie 2 g. 7 m. 57 s.

Na torze kolarskim stadionu Wojska Polskiego w Warszawie odbył się wyścig kolarski na 100 km. z prowadzeniem małych motorów. Na starcie stanęło 9 czołowych kolarzy stołecznych: 1) Olecki (motocyklista Potajala), 2) Fajga (Frankowski), 3) Popończyk — wszyscy z Iskry (Rychter), 4) Michalak Fort — Bema (Jabrzeński), 5) Bryszke — Orkan (Tomeczak), 6) Włodarczyk W. T. C. (Piwnikiewicz), 7) Targoński — Legia (Bezot).

Wyścig rozpoczął się z półgodzinnym opóźnieniem... (tradycja stała się zadość), zaraz ze startu ruszył wspaniałym sprintem Olecki, który też najwcześniej dołączył się do swego lidera, zdobywając zniejsza przewagę 50 metrów. Odległość pomiędzy Oleckim a resztą zawodników zaczęła się gwałtownie powiększać. Już po trzecim kilometrze Olecki zdublował pierwszego z zawodników, a kilometr dalej zdobył on przewagę jednego okrażenia już nad wszystkimi zawodnikami. Pierwsze 20 km. Olecki przejechał w 22 m. 59 sek. Na drugim miejscu jechał Stahl, na trzecim Popończyk, na czwartym Fajga.

Po 40 minutach od chwili rozpoczęcia wyścigu zdarzył się wypadek, który na szczęście nie pociągnął dalszych następstw. Oto Targoński spadł z roweru, zaczepiwszy o rolę motocyklu swego lidera. Doznał on licznych zdrapań na udzie i na ręku. Podniósł się jednak szybko i kontynuował wyścig.

Drugie 20 km. przejechali zawodnicy w następującym porządku: 1) Olecki w czasie 24 m. 10 sek., 2) Stahl, 3) Popończyk, 4) Fajga. Mniej więcej na 43-ym kilometrze przyszedł „do głosu” Starzyński, który zaczął mijać pokolei swych przeciwników i po paru kilometrach zdołał wysunąć się na trzecie miejsce. Na 52-ym kilometrze spadł z roweru Popończyk, i wycofał się. Tymczasem Starzyński wspaniale pedałując, minął Stahla, i po 3 kilometrach odrobił okrażenie w ten sposób wysunął się na drugą pozycję. W tym czasie Stahl, wyraźnie osłabiony, wycofał się z wyścigu. Lider Rychter, który prowadził do-

kład Popończyka, po wycofaniu się tego ostatniego z wyścigu, zaczął prowadzić Włodarczyka.

Na 25 kilometrów przed metą wyścig wszedł w nową fazę. Targoński, pomimo wypadku „rozkręcił się” i po brawurowej jeździe zaczął kolejno mijać zawodników. Na 16 kilometrów przed metą Targoński minął Starzyńskiego i przypuścił atak na Oleckiego. Po wspaniałej walce Targońskiemu udało się minąć Oleckiego. Stało się teraz jasnym, że walka o pierwsze miejsce rozegra się pomiędzy Targońskim i Oleckim, gdyż Starzyński Olecki oderwał się od motocykla, tracąc do swego najgroźniejszego rywala — Targońskiego 200 metrów. Na 8 kilometrów przed metą Targoński znowu minął Oleckiego, odrabiając w ten sposób stracone okrażenia. Na 3 kilometry przed metą Targoński po raz trzeci minął Oleckiego, a wreszcie w ostatecznym okrażeniu wspaniałym sprintem minął Oleckiego po raz czwarty.

Ostatecznie wygrał wyścig Targoński, przebywając 100 km. w czasie 2 g. 7 m. 57 sek., na drugim miejscu przybył Olecki, o 1 okrażenie w tyle na trzecim Starzyński o 6 okrażen. Fajga, Bryszke i Włodarczyk, nie mówiąc oczywiście o tych, którzy się wycofali w czasie wyścigu, nie odegrali żadnej roli, ani na chwilę nie będąc groźnymi dla zwycięzców wyścigów. Wyścig zgromadził na stadionie ponad 6.000 widzów.

Dr. med. K. KRAJEWSKI  
WENERYCZNE  
przyjmuje w swojej prywatni. Lecznicy. Chmielna 58, od 8 r. — 9 w. Niedz. do 1. Tel. 287-52

Dr. KOZERSKI  
POWRÓCIŁ

Podróżuj samolotem

